

SPOTKANIA

GAZETA KATOLICKA

Nr 9 (495)

WILNO

WRZESIEŃ 2025

PAR. DUCHA ŚWIĘTEGO * PAR. ŚW. RAFAŁA * N. WILEJKA * PAR. ŚW. TERESY * PAR. NPNMP * PAR. ŚW. J. BOSCO * KALWARIA * NIEMENCZYN * PAR. ŚŚ. PIOTRA I PAWŁA
KŁ. P.W. WNEBOWZIĘCIA NMP * PAR. ŚW. JÓZEFA * PAR. BŁ. J. MATULEWICZA * CZARNY BÓR * BUTRYMAŃCE * PODBORZE * SUŻANY * JASZUNY * TURGIELE *



Święty Michale Archaniele, wspomagaj nas w walce!



**7 września –
XXIII Niedziela Zwykła
Mdr 9,13-18;
Flm 9b-10.12-17;
Łk 14,25-33**

Szły za Nim wielkie tłumy.
Gdy się dobrze nam powodzi, wówczas łatwo iść za Jezusem. Chrystus nie zmusza nikogo do towarzyszenia Mu, ale stawia radykalne wymagania swoim uczniom. Trzeba się dobrze zastanowić – jak

budowniczo lub dowódcy wojskowi czynią – zanim wejdzie się na drogę naśladowania Chrystusa. Jego uczeń nie może ani nikogo, ani niczego stawiać ponad Jezusa. Co więcej, dla Jego miłości winien być gotów cierpieć różnego rodzaju prześladowania. Pojmujesz to?

**14 września –
Podwyższenie
Krzyża Świętego
Lb 21,4b-9; Flp 2,6-11;
J 3,13-17**

*Musi być podwyższony
Syn Człowieczy, aby każdy,
kto wierzy w Niego, miał życie
wieczne.*

Krzyż Chrystusa jest znakiem zwycięstwa. W taki sposób patrzyli na krzyż pierwsi chrześcijanie, o czym niepodważalnie świadczą zostawione przez nich ślady w katakum-

bach rzymskich. Tam zawsze na znaku krzyża widnieje wieniec laurowy. Dopiero od średniowiecza zaczęto się bardziej skupiać na cierpieniach i męce Zbawiciela. Pan Jezus od początku zapowiadał swoje wywyższenie i owa gloryfikacja dokonała się na krzyżu dla naszego zbawienia.

**21 września –
XXV Niedziela Zwykła
Am 8,4-7; 1 Tm 2,1-8;
Łk 16,1-13**

*Nie możecie służyć Bogu i
mamonie.*

Być na służbie, to więcej niż tylko pracować. Jest nawet powiedzenie, że „służba – nie drużba”. Jakakolwiek służba zakłada bycie do dyspozycji 24 godziny na dobę, więc jest zrozumiałe, że nie da się jednocześnie dwom panom służyć. Albo Bóg, albo mamona.

Dzisiejsza przypowieść pokazuje, jak to człowiek potrafi zabiegać o doczesne dobra, jaki jest przemyślny, jak się stara, aby zapewnić sobie dostatnie życie. Dlaczego chrześcijanie z podobną gorliwością nie zabiegają o najważniejsze dobro, jakim jest życie wieczne? Dlaczego są tak opieszali w dążeniu do nieba? Wszystko, co człowiek otrzymał od Pana Boga powinno mu posłużyć ku osiągnięciu życia wiecznego, a nie doczesnego.

**28 września –
XXVI Niedziela Zwykła
Am 6,1a.4-7;
1 Tm 6,11-16; Łk 16,19-31**
Był pewien człowiek bogaty.

Warto na początku zwrócić uwagę, że bogacz w odróżnieniu od biedaka nie posiada

imienia, a imię wyraża tożsamość człowieka. Bogacz był skoncentrowany wyłącznie na samym sobie, hedonista. Jego świat ograniczał się do własnego podwórka. Po śmierci sytuacja bogacza i biedaka całkowicie się zmieniła, jakby zamienili się miejscami. Bogacz prosi o ostrzeżenie swoich braci, ale jest to niemożliwe. W dzisiejszej przypowieści zawarte jest wezwanie do tego, aby rozsądnie wykorzystać czas dany nam przez Boga do nawrócenia, do czynienia dobra, do pełnienia Jego woli. Nie potrzeba żadnych znaków szczególnych, jeżeli się chce zmienić swoje życie. Wystarczy wsłuchiwać się w niezmiennie nauczanie Kościoła, w Tradycję, we własne sumienie, by pełnić wolę Bożą.

anka

Św. Szarbela upomina się o wiarę

W neapolitańskim kościele olej św. Szarbela cudownie się rozmnożył. Świadców było ponad pięćset.

„ZWYCZAJNA” MSZA

To miał być zwykły dzień modlitwy. Czwartek, 24 lipca. W kalendarzu liturgicznym – wspomnienie św. Szarbela, libańskiego pustelnika. W kościele San Ferdinando di Palazzo w Neapolu zebrało się pół tysiąca wiernych, wielu z nich chorych, cierpiących, którzy przyszli prosić przez wstawiennictwo maronickiego mnicha o uzdrowienia.

Msza przebiegła zgodnie z rytmem. Dopiero po jej za-

kończeniu wydarzyło się coś, co zburzyło porządek. Proboszcz, ks. Pasquale Silvestri, przystąpił do udzielania błogosławieństwa olejem św. Szarbela – przysłanym z Rzymu przez maronicką kurię. I choć buteleczka z oliwą wyraźnie się opróżniała, to starczyło dla każdego. A potem... napełniła się ponownie.

„To nie są opowieści z dziecięcej książeczki do nabożeństwa” – mówił Silvestri w oficjalnym piśmie z 27 lipca. „To zdarzyło się naprawdę i zdarzyło się w moich rękach”.

Gdy ostatni wierny został namaszczone, prezbiter zamknął ampułkę i odruchowo

włożył ją z powrotem do specjalnego pojemnika. Wtedy poczuł, że coś się nie zgadza. Waga naczynia była inna. Zaglądnął do środka – i zobaczył, że naczynie jest wypełnione olejem. Pokazał to wiernym w kościele „Widzieli. Mogą to potwierdzić” – zapewnia.

**CUD? A MOŻE
PRZYPOMNIENIE?**

Św. Szarbela nie przyszedł, by wywołać sensację – ale by upomnieć się o wiarę.

„Ludzie potrzebują znaku” – mówił Silvestri. I ten znak został dany. Nie dla zabawy. Nie jako przedstawienie. Ale jako przypomnienie, że nie jesteśmy sami wobec cierpie-

nia, choroby, śmierci. Olej św. Szarbela – prosty, pachnący cedrem z jego libańskich gór – mówi jedno: Bóg jeszcze nie przestał działać. Cud w Neapolu wydarza się w czasie, gdy Europa coraz częściej proponuje chorym wyjście „humanitarne”: eutanazję. Rzecz jasna, wszystko w imię troski o chorego. Ale św. Szarbela zdaje się mieć na ten temat inne zdanie.

Zamiast wygodnej zgody na „dobrą śmierć” przynosi oliwę, modlitwę, uzdrowienie. Nie obiecuje życia bez bólu – ale przypomina, że cierpienie nie jest pozbawione sensu, gdy przeżywane jest z wiarą.



PS. Przypominamy, że ołtarz św. Szarbela z relikwiami I stopnia znajduje się w Wilnie w kościele pw. Ducha Świętego przy ul. Dominikańskiej 8.

80. rocznica śmierci ks. Mikołaja Tappera

17 sierpnia br. w kościele pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Ejszyszkach odbyły się uroczystości upamiętniające 80. rocznicę śmierci ks. Mikołaja Tappera. Inicjatywa zorganizowania wydarzenia wyszła od parafian oraz Solecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie na czele z prezesem Zdzisławem Palewiczem.

W latach 1941–1945 ks. Mikołaj Tapper był wikariuszem parafii pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Ejszyszkach. Urodził się 6 października 1913 r. w Warszawie, w rodzinie Piotra Tappera i Janiny Ślesickiej. Wychowany był w duchu katolickim, ukończył gimnazjum w Wilejce, a następnie Seminarium Duchowne i Wydział Teologiczny Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Świecenia kapłańskie przyjął 11 czerwca 1938 r.

Po krótkiej posłudze w Duksztach i Prozorokach, pracował jako prefekt w szkołach w Wilnie, a następnie jako wikariusz w Mejszagole i Ejszyszkach. W Ejszyszkach angażował się szczególnie w opiekę społeczną, wspierając rodziny potrzebujące i poszkodowane przez wojnę.

Ks. Tapper działał również w konspiracji patriotycznej jako kapelan AK, pseudonim

„Żaba”, odpowiadając za pomoc społeczną dla rodzin żołnierzy i więźniów AK. Pomimo zaangażowania w działalność charytatywną, został w 1944 r. aresztowany przez NKWD w związku z akcjami AK, w których osobiście nie uczestniczył.

Po brutalnym śledztwie został skazany na śmierć i rozstrzelany 17 sierpnia 1945 r. w więzieniu w Wilnie. Jego szczątki spoczywają w Kaplicy-

-Kolumbarium Parku Pamięci w Tuskulanach. Ks. Tapper został zrehabilitowany w 1990 r., a jego życie i działalność pozostają symbolem poświęcenia dla społeczności i walki o wolność.

Podczas uroczystości upamiętniającej 80. rocznicę śmierci ks. Tappera w kościele pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Ejszyszkach homilię wygłosił ksiądz proboszcz Wiktor Bogdziejewicz, podkreślając niezwykłą osobowość duchownego. Sylwetkę księdza Mikołaja Tappera przedstawił wiceprezes Solecznickiego Oddziału Rejonowego ZPL, wicemer rejonu solecznickiego Waldemar Śliżewski. Do zgromadzonych zwrócił się również prezes Solecznickiego Rejonowego Oddziału Związku Polaków na Litwie, mer rejonu solecznickiego Zdzisław Palewicz.

– Ci, którzy walczyli o naszą niepodległość, za naszą

ojcowiznę, wielu z nich miejsce wiecznego spoczynku znalazło często nawet nie w ogólnym grobie, a gdzieś w rowie czy lesie. Jesteśmy spadkobiercami tego, co było pięknego w naszej historii, ale też rzeczy trudnych. Jesteśmy spadkobiercami przeszłości, budowniczymi codzienności i osobami, odpowiedzialnymi za przyszłość. Musimy to tak traktować poprzez pamięć, poprzez historię i pracę. Ofiara księdza Mikołaja Tappera jest dla nas przykładem patriotyzmu, wierności Bogu i Ojczyźnie, obrony wartości. Niech ta tablica, która za chwilę zostanie odsłonięta będzie wyrazem naszej wdzięczności i naszą wspólną dumą, że to, co mija, w sercach naszych na wieki pozostaje – powiedział prezes Solecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie, mer rejonu solecznickiego Zdzisław Palewicz.



8 biblijnych sposobów na pokonanie lęku

LĘK – STARY PROBLEM W NOWYM ŚWIECIE

Psychologia uczy dziś wielu technik radzenia sobie z niepokojem. Ale to, co nowe, często jest jedynie odkrywaniem na nowo prawd, które od wieków znajdujemy w Piśmie Świętym. Oto osiem biblijnych sposobów, które pomogą ci uspokoić serce.

Każdy z nas zna to uczucie: obudzenie się w środku nocy, pod wpływem niepokojących myśli. Pojawiają się pytania – co będzie dalej? Zmartwienie się, niepokój, który utrudnia ponowne zaśnięcie. Trudno odróżnić prawdę od fałszu, a błędne koło myśli tylko dokłada kolejnych obaw. W psychologii mówi się, że lęk karmi się niepewnością.

Świat, w którym żyjemy, też jest bardziej skomplikowany niż u naszych przodków. Internet jest przepełniony budzącymi grozę informacjami. Życie współczesnego człowieka też niesie ze sobą więcej niepewności i obaw – o zatrudnienie, zagrożenie wojną, decyzje rządzących, które mogą być w rezultacie katastrofalne dla kraju. To nie są zagrożenia, od których można po prostu uciec lub szybko je pokonać. A jednak ciało człowieka reaguje na nie w prymitywny sposób.

W lęku zaczynamy szybko oddychać, napinamy się, serce nam mocniej bije. Ciało przygotowuje się do ataku lub ucieczki. Gdy nie ma bezpośredniego zagrożenia fizycznego natychmiastowe rozładowanie tego napięcia jest niemożliwe, stąd lęk, niepokój, stan napięcia zalegają w nas i powoli niszczą nam życie.

Wiele technik psychologicznych radzenia sobie z lękiem opiera się z jednej strony na odwróceniu uwagi od tego, co budzi nieuzasadniony lub wyolbrzymiony lęk, a z drugiej strony na fizycznym uspokojeniu skołatanego serca.

Najprostszym sposobem uspokojenia na poziomie czysto fizycznym są ćwiczenia oddechowe. Które tak naprawdę wymyślił Ojciec Pustyni w formie np. modlitwy imienia Jezus, gdzie łączymy frazę „Jezusie synu Dawida, zmiłuj się nade mną” ze

spojonym, głębokim oddechem. Ale Pismo Święte niesie w sobie więcej konkretnych wskazówek radzenia sobie z niepokojem.

1. Zaufaj Bożej opiece – „Pan jest moim pasterzem” (Ps 23,1)

Psalm 23 przypomina, że Bóg jest jak pasterz, który prowadzi i chroni swoje owce. Dawid, autor psalmu, doświadczył wielu trudów, ale w Bogu znajdował bezpieczeństwo: „Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23,4).

Gdy lęk narasta, przypomnij sobie, że nie jesteś sam. Spróbuj techniki oddechowej 4-7-8: wdychaj przez nos przez 4 sekundy, wstrzymaj oddech na 7 sekund, a następnie powoli wydychaj przez usta przez 8 sekund. To najprostsze ćwiczenie oddechowe sprzyjające uspokojeniu. Podczas ćwiczenia powtarzaj w myślach: „Pan jest moim pasterzem, niczego mi nie braknie”. Badania pokazują, że takie techniki obniżają poziom kortyzolu, hormonu stresu (Journal of Clinical Psychology, 2010).

Zapisz trzy sytuacje, w których czujesz lęk, i powierz je Bogu w krótkiej modlitwie, np.:



„Boże, oddaję Ci mój strach o [sytuacja]. Ufam, że mnie poprowadzisz”.

2. Szukaj siły w modlitwie – „Nie lękaj się, bo Ja jestem z tobą” (Iz 41,10)

Bóg wielokrotnie wzywa nas, byśmy się nie bali, obiecując swoją obecność. W Księdze Izajasza mówi: „Nie bój się, bo Ja jestem z tobą; nie trwój się, bom Ja twoim Bogiem” (Iz 41,10). Modlitwa jest sposobem na nawiązanie bliskiej relacji z Bogiem, który uspokaja nasze serce.



Modlitwa medytacyjna, jak różaniec lub lectio divina, działa podobnie do technik mindfulness, pomagając skupić się na chwili obecnej. Wybierz fragment Pisma Świętego (np. Iz 41,10) i powtarzaj go powoli, rozważając każde słowo.

Codziennie przez 5 minut odmawiaj prostą modlitwę: „Jezu, ufam Tobie” lub „Boże, jesteś ze mną”. Połącz to z głębokim oddechem, by wyciszyć umysł.

3. Zmień perspektywę – „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13)

Św. Paweł w Liście do Filipian napisał, że w każdej sytuacji – radości czy trudności – znajduje siłę w Chrystusie. Jego życie pełne było wyzwań, ale wiara pozwalała mu patrzeć na nie z nadzieją.

Terapia poznawczo-behawioralna (CBT) uczy, że lęk często wynika z negatywnych myśli, np. „Na pewno mi się nie uda”. Spróbuj zapisać takie myśli, a następnie zastąpić je pozytywnymi, opartymi na wierze, np.: „Z Bożą pomocą mogę stawić czoła wyzwaniom”. Badania (Hofmann i Smits, 2008) potwierdzają, że CBT skutecznie zmniejsza objawy lęku.

Stwórz „dziennik myśli”. Każdego dnia zapisuj jedną negatywną myśl wywołującą lęk i zastąp ją fragmentem Pisma Świętego, np. Flp 4,13.

4. Znajdź odwagę w przykładzie Dawida – „Pan jest moją mocą i tarczą” (Ps 28,7)

Dawid, stając naprzeciw Goliata, nie pozwolił, by strach go sparaliżował. Zaufał Bogu, mówiąc: „Pan, który wyrwał mnie z łap lwów i niedźwiedzi, wyrwie mnie również z ręki tego Filistyna” (1 Sm 17,37). Jego odwaga płynęła z wiary w Bożą ochronę.

Gdy stajesz przed trudnym wyzwaniem, przypomnij sobie, że Bóg dał Ci siłę, by je pokonać. Spróbuj techniki wizualizacji: wyobraź sobie, że z Bożą pomocą stawiasz czoła problemowi, tak jak Dawid Goliatowi.

Wybierz jedną sytuację, która budzi Twój lęk. Napisz, jak możesz podejść do niej z wiarą, i pomódl się słowami



Psalmu 28: „Pan jest moją mocą i tarczą”.

5. Powierz lęki Bogu – „Wszystkie troski wasze przerzucie na Niego” (1 P 5,7)

Św. Piotr zachęca, by oddać Bogu wszystkie zmartwienia: „Wszystkie troski wasze przerzucie na Niego, gdyż Jemu zależy na was” (1 P 5,7). Powierzenie lęków Bogu jest aktem zaufania, który uwalnia od ciężaru niepokoju.

Psychologia podkreśla, że wyrażanie emocji zmniejsza ich intensywność. Napisz list do Boga, w którym opiszesz swoje lęki, a następnie zakończ go prośbą o pokój serca. Każdego wieczoru zapisuj jedną rzecz, która Cię niepokoi, i powierz ją Bogu, np.: „Boże, oddaję Ci mój strach o [sytuacja]. Daj mi spokój”. Następnie spal lub schowaj kartkę jako symbol oddania trosk.

6. Buduj wspólnotę – „Gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w moje imię, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20)

Jezus obiecał, że jest obecny tam, gdzie ludzie gromadzą się w Jego imię. Wspólnota chrześcijańska daje wsparcie, które pomaga przezwyciężyć lęk i poczucie osamotnienia.

Psychologia potwierdza, że wsparcie społeczne zmniejsza lęk (American Psychological Association, 2019). Zaangażuj się w grupę modlitewną, wspólnotę parafialną lub rozmawiaj z zaufaną osobą o swoich obawach. Skontaktuj się z kimś z Twojej wspólnoty i podziel się jedną trudnością, prosząc o modlitwę lub rozmowę. Możesz też zaprosić przyjaciela na wspólną modlitwę.

7. Praktykuj wdzięczność – „Zawsze się radujcie” (1 Tes 5,16)

Św. Paweł zachęca:

„Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie, w każdym położeniu dziękujcie” (1 Tes 5,16-18). Wdzięczność pomaga skierować uwagę na Boże błogosławieństwa, zamiast na lęki.

Psychologia pozytywna pokazuje, że praktykowanie wdzięczności poprawia samopoczucie i zmniejsza lęk (Journal of Positive Psychology, 2017). Prowadź dziennik wdzięczności, zapisując codziennie trzy rzeczy, za które jesteś wdzięczny. Każdego wieczoru zapisz trzy błogosławieństwa z danego dnia (np. uśmiech dziecka, piękny zachód słońca, wsparcie przyjaciela). Pomódl się, dziękując Bogu za te dary.

8. Przyjmij Boży pokój – „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam” (J 14,27)

Jezus obiecał swoim uczniom pokój, który przewyższa ludzkie zrozumienie: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam; nie tak jak daje świat, Ja wam daję” (J 14,27). Ten pokój jest darem, który możemy przyjąć przez wiarę. Regularna medytacja chrześcijańska, np. adoracja Najświętszego Sakramentu, pomaga wyciszyć umysł i otworzyć serce na Boży pokój. Spróbuj spędzić 10 minut w ciszy, skupiając się na obecności Jezusa. Znajdź spokojne miejsce, zamknij oczy i powtarzaj powoli: „Jezu, daj mi swój pokój”. Po kilku minutach zapisz, jak się czujesz.

Psychologowie odkrywają dziś na nowo coś, co Pismo Święte mówi od wieków: nasze serca potrzebują prawdy, nadziei i wspólnoty, by pokonać lęk. Możesz wybrać jeden z tych sposobów i spróbować już dziś. W chwilach niepokoju nie musisz być sam – Boże Słowo jest z tobą.

Bogna Bialecka

Nowa publikacja o. Józefa Makarczyka

Miedniki iście królewskie – twierdzenie to mimowolnie przychodzi na myśl po wydarzeniu, które miało miejsce na miednickim zamku z racji wydania publikacji o tej miejscowości 3 sierpnia. Jest to kolejna – druga – książka autorstwa proboszcza parafii w Miednikach, franciszkanina ojca Józefa Makarczyka. I bodajże na tym nie koniec, wszak autor już snuje śmiałe plany na trzecie wydanie. Jak przyznaje sam kapłan, materiału wystarczy, natomiast parafianie wierzą, że ich duszpasterzowi nie zabraknie twórczej werwy i chęci, aby ubrać dzieje Miednik i okolic w słowa.

– Nieprzypadkowo na prezentację książki pt. „Miedniki Królewskie wczoraj i dziś, część II” wybrano datę 3 sierpnia. Wszak tego dnia 2016 rok ojciec Józef przyjechał na Litwę. Wtedy – do pracy we franciszkańskim kościele pw. Wniebowzięcia NMP przy ul. Trockiej w Wilnie. Także 3 sierpnia 2020 roku ojciec Józef przyjechał do Miednik, aby objąć kierownictwo parafią – mówił podczas prezentacji ojciec Marek Adam Dettlaff, założyciel Franciszkańskiego Centrum Kultury w Wilnie, które wydało tę książkę. Podkreślił przy tym, że to jest już 17. książka autorstwa ojca Józefa. Wydanie zostało sfinansowane przez Jeleną Olszewską.

BOGATY DOROBEK AUTORSKI

Sam autor przyznał, że takim motorem napędowym, który go pchnął do pisania o Miednikach, była... pandemia. Kapłan – znany też m.in. z dobrego humoru i sypania kawałami przy każdej okazji – nie omieszkał i tym razem zażartować i na pytanie, co natchnęło ojca do zbierania materiałów i pisania, zaznaczył, że pandemia. Zaś na poważnie opowiadał, iż zawsze, kiedy przyjeżdża do jakiegokolwiek miejscowości, stara się poznać jej historię. Ojciec Józef jest znaną postacią w gronie polskich badaczy Kościoła. Na swoim koncie ma sporo historycznych publikacji dotyczących przede wszystkim dziejów franciszkańskiego zakonu na terenach Rzeczypospolitej Obojga Narodów (w prowincji litewsko-białoruskiej) – to też było tematem jego pracy doktorskiej z historii Kościoła. W jego dorobku są publikacje o miejscowościach na Białorusi, gdzie pracował przed przyjazdem na Litwę, a także o jego rodzinnej Jałównie

(Białostoczczyzna). Jedną z książek była dodrukowana – to wydanie notatnika z getta grodzieńskiego, który zachował się na poddaszu franciszkańskiego kościoła pw. Matki Boskiej Anielskiej w Grodnie.

Publikacja „Miedniki Królewskie wczoraj i dziś, cz. II” jest podzielona na dwie części. Pierwsza składa się z opisu włości, na których terenie położone były miejscowości należące do parafii miednickiej, oraz z opisu samych miejscowości. Zostało wspomnianych 50 miejscowości, które na przestrzeni dziejów należały przez określony czas do parafii miednickiej. Przy niektórych miejscowościach zostały zamieszczone fotografie z nabożeństw majowych, w których uczestniczyli ich mieszkańcy. Autor odwiedził wszystkie krzyże, przy których była tradycja spotykania się na majowych. Druga część pracy nazywa się: *kultura i ludzie: oświata, Kościół i spis ludności*. Jak sama nazwa wskazuje, odnosi się do oświaty na terenie parafii miednickiej i ludzi, którzy ją tworzyli. W rozdziale Kościół znaleźli się już nieżyjący duszpasterze, którzy tu pracowali oraz kapłani pochodzący z terenu parafii.

ZACHOWANE OD NIEPAMIĘCI

Co ciekawe, autor nie powtarza się, jeśli chodzi o materiał, który znalazł się już w poprzedniej książce o Miednikach Królewskich. Wykorzystane materiały źródłowe pochodzą z Litewskiego Archiwum Historycznego w Wilnie, archiwum parafialnego, a także szkoły w Miednikach. Sporo informacji dostarczyli sami parafianie, którzy znali z opowieści rodzinnych różne wydarzenia albo posiadali jakiegokolwiek spisane wspomnienie seniorów rodów. Właśnie im autor złożył serdeczne podziękowania za umożliwienie

korzystania z tej wiedzy, którą się z nim podzielili – to m.in. Wojciech Pietkiewicz, syn byłej dyrektorki szkoły śp. Mieczysławy Pietkiewicz. Cenne są opublikowane w aneksach do książki wspomnienia o czasach wojennych, wywóz-



kach na Sybir, kolektywizacji, sowieckiej rzeczywistości na Wileńszczyźnie. W książce znalazło się też miejsce na twórczość ludową. Niektóre z utworów zostały zebrane przez Kółko Literackie Miednickiej Szkoły Średniej w 1976 roku.

Wspomniane w książce miejscowości, działające w Miednikach i okolicy szkoły – wiele z nich to już odległa historia, wyludniły się, zanikły. A co za tym idzie – zamknięte też zostały szkoły. Podobny los spotkał najdłuższą działającą placówkę – Gimnazjum im. św. Kazimierza w Miednikach, w którym już od września nie zabrzmi dzwonek zapraszający uczniów do nauki...

– Piękne i wartościowe jest to, że dzięki tej książce nie znikną z pamięci ludzie, miejsca i instytucje, nawet jeśli już przeszły dawno do historii – dzielił się swoimi spostrzeżeniami ojciec Marek Adam Dettlaff, który czuwa nad tym, aby trud miednickiego proboszcza przybrał szatę graficzną, a nie zniknął gdzieś w szufladzie.

BOGACTWO DZIELENIA SIĘ Z INNYMI

Prezentacja książki o Miednikach Królewskich odbyła się w sali na zamku. Zgromadziła spore grono osób – miłośników historii, przyjaciół ojca Józefa, a przede wszystkim tych, których korzenie rodzinne sięgają Miednik. W prezentacji książki ojcu Józefowi towarzyszyli m.in. przedstawiciele Polski, której obywatelem jest autor: konsul generalny RP w Wilnie – Dariusz Wiśniewski oraz prowincjał warszawskiej prowincji franciszkanów konwentalnych pw. MB Niepokalanie Poczętej – o. Piotr Żurkiewicz.

– To wielki zaszczyt mieć takiego proboszcza, który potrafi pisać książki o naszej miejscowości, o naszych ludziach i o ich działalności. Serdecznie mu za to dziękujemy, ale i prosimy o dalszy ciąg – składając podziękowanie duszpasterzowi powiedziała starosta gminy miednickiej Renata Bogdanowicz.

Z kolei radna rejonu wileńskiego Krystyna Boroszko złożyła gratulacje i podziękowania w imieniu Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin. – Dumą napawa nas fakt, że mamy w rejonie wileńskim taką osobę, która spisuje historię naszego regionu. Prawdą jest, że prawdziwą wartością człowieka jest nie to, co on posiada, ale to, czym się dzieli z innymi. A ojciec Józef dzieli się z nami swoją mądrością, swoją wiedzą, swoim czasem i swoją dobrocią – mówiła radna dziękując ojcu za jego pracę i poświęcenie. Zauważyła też, że wydane przez kapłana książki są dobrą lekcją historii dla miejscowych mieszkańców, których obowiązkiem jest pielęgnacja rodzimych tradycji, utrzymanie tożsamości, krzewienie kultury i pamięć o przodkach. Wyraziła nadzieję,



Ojciec Józef Makarczyk, jak tylko przybywa do jakiegokolwiek miejscowości, stara się poznać nie tylko współczesne mu czasy, ale i odległe dzieje

że publikacja będzie pomostem między przeszłością a teraźniejszością i przyszłością.

ZASZCZYT DLA CAŁEJ WILEŃSZCZYZNY

– Zanim poznałam ojca Józefa, to czytałam książki jego autorstwa. Co ciekawe, już wtedy zwróciłam uwagę na pracowitość tego franciszkanina. Kiedy po latach ojciec Józef przyjechał do pracy duszpasterskiej do Wilna, bardzo się ucieszyłam i wiem, że Wileńszczyzna powinna być dumna i cieszyć się z obecności tego człowieka – składając gratulacje ojcu Józefowi mówiła Regina Karpowicz, dyrektor Wileńskiego Centrum Kultury i Duchowości ulokowanego w klasztorze ojców franciszkanów w Wilnie, a przy którym działa wydawnictwo Franciszkańskie Centrum Kultury.

Na prezentacji obecni też byli m.in. przedstawiciele Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Wilnie, tworzącej się w Miednikach wspólnoty Franciszkańskiego Zakonu Świeckich oraz rodziny Danuty i Andrzeja Tunkiewiczów, których syn Witalij zaprosił wszystkich na poczęstunek. Tam właśnie w nieoficjalnej atmosferze można było porozmawiać z autorem, który dzielił się spostrzeżeniami ze swojej pracy nad książkami o Miednikach, wyjaśniał różne fakty i jak zawsze nie szczędził wesołych anegdotek – w większości z życia wziętych.

**Teresa Worobiej
Fot. Autorka**



Uczestnicy prezentacji wystawili się w kolejce o autograf

„Cisza jest głosem zbieraniem” (C.K. Norwid)

O ciszy słów kilka

Cisza – dla kamedułów to chleb powszedni, dla wielu nieznosny trud, dla niektórych rzadki luksus. W przeciwieństwie do słów, które same w sobie coś znaczą, milczenie jest nieme. Cisza może być twórcza, głucha, przeraźliwa, złowroga, błoga. Cisza pozwala związać nasze myśli w całość, połączyć z wyobraźnią i odczuciami. Cisza to taki mały prowokator, który rozbudza naszą aktywność wewnętrzną, budzi nasze serce. Cisza, można by rzec, jest środkiem komunikacji z samym sobą, w ciszy myśli dochodzą do głosu. Ktoś powiedział, że cisza jest jak batuta dyrygenta, która wprowadza każdy instrument w odpowiednim momencie, dla uzyskania efektu koncertu. Św. Josemaría Escrivá pisze w Camino: „Jakże owocne jest milczenie! – Wszystkie energie, które marnujesz na mnie, swoim brakiem dyskrekcji, są energiami, które odejmujesz od efektywności swojej pracy” (n. 645).

Cisza nie tylko daje nam szansę zrozumienia siebie,

dostreżenia prawdziwej i bardziej wyważonej perspektywy naszego życia w relacji do życia innych; cisza scala nas, jeśli jej na to pozwalamy. Cisza pozwala nam zebrać roztrwonione i rozproszone siły naszej zatowizowanej egzystencji. „Jednym z ograniczeń społeczeństwa tak uwarunkowanego przez technologię i media jest to, że milczenie staje się coraz trudniejsze, jak zauważa św. Jan Paweł II” (*list apostolski Rosarium Virginis Mariae*, 31). Pomaga nam skoncentrować się na celu, który nie tylko odpowiada głębokim pragnieniom naszej istoty, ale również Bożym zamiarom wobec nas.

Dietrich Bonhoeffer, apostoł radykalnego i „świeckiego” chrześcijaństwa, podkreślał wagę ciszy. Wprowadził go w zakłopotanie sposób, w jaki ludzie „poniżają siebie” tylko po to, by usłyszeć swą mowę. Św. Jan Paweł II pisał w Pastores dabo vobis, 47: „W zgiełku naszego społeczeństwa niezbędnym elementem pedagogicznym dla modlitwy jest wychowanie w głębokim

ludzkim znaczeniu i religijnej wartości ciszy, jako niezbędnej atmosfery duchowej dla dostreżenia obecności Boga i pozwolenia się jej zdobyć”.



INSPIRACJA MARYJNA

Podczas objawień w Knock, które miały miejsce z 21 sierpnia 1879 r. w Irlandii (*patrz zdjęcie*), kiedy Matka Boża, Święty Józef i Święty Jan Ewangelista ukazali się na ścianie kościoła, nie padło ani jedno słowo. To objawienie pozbawione nawet najkrótszego słownego orędzia.

Maryja ukazała się ludziom

z dłońmi i oczami uniesionymi ku niebu. Jej całkowite oddanie się modlitwie zostało podkreślone przez głębokie milczenie, jakby zatopienie

się Matki Najświętszej w modlitwie. Maryja milczała, bo chciała zwrócić uwagę na sam fakt swej modlitwy. Matka Najświętsza ukazuje się nam jako Orędowniczka w ludzkiej niedoli. W Knock pokazała, że zawsze wstawia się za nami u Boga.

Maryja zaprasza też do milczenia; cisza otaczająca Matkę Najświętszą z Knock ma w

sobie dziwny czar. Owo milczenie zdaje się być kluczem naszej religijności, umożliwia bowiem nawiązanie kontaktu z Bogiem.

INSPIRACJA LEONA XIV

Leon XIV – to papież, który nie czaruje słowem, ale przekonuje spokojem. W nim nie ma pośpiechu, a jest głęboka cierpliwość i spokój. W epoce hałasu Leon XIV stawia na ciszę, która dzisiaj mówi więcej, niż tysiąc słów, ciszę, która budzi nadzieję i buduje pokój – stwierdził watykanista Michał Kłosowski, podsumowując sto dni pontyfikatu Leona XIV.

Josemaría Escrivá odpowiada: „Staraj się codziennie zdobyć kilka minut tej błogosławionej samotności, która jest tak potrzebna, by rozruszać życie wewnętrzne”. Słowa i cisza wymagają siebie nawzajem; cisza indywidualizuje słowa i dodaje im wigoru. Milczenie podkreśla słowa, a słowa nadają znaczenie milczeniu.

S. Anna Mroczek

Boski szept w nas

Obecność Boga w nas i w naszym świecie rzadko jest dramatyczna, przytłaczająca, sensacyjna czy niemożliwa do zignorowania. Bóg nie działa w ten sposób. Jego obecność jest raczej czymś cichym i pozornie bezradnym w nas. Rzadko robi wielkie wrażenie.

Powinniśmy to wiedzieć z samego sposobu, w jaki Bóg narodził się w naszym świecie. Jezus, jak wiemy, przyszedł na świat bez fanfar i bez mocy, jako bezradne dziecko leżące w słomie, jedno z milionów. Nic spektakularnego dla ludzkich oczu nie towarzyszyło jego narodzinom. Następnie, podczas swojej posługi, nigdy nie czynił cudów, aby udowodnić swoje bóstwo, lecz tylko jako akty współczucia lub by objawić coś o Bogu. Jego posługa, podobnie jak jego narodziny, nie była próbą udowodnienia bóstwa czy istnienia Boga. Miała raczej na celu nauczanie nas, jaki jest Bóg i jak bezwzględnie nas kocha.

Zasadniczo nauczanie Jezusa o obecności Boga w naszym życiu pokazuje, że ta obecność jest w większości cicha i ukryta pod powierzchnią, jak roślina rosnąca w ciszy, gdy śpimy, jak drożdże zakwaszające ciasto w sposób niewidoczny dla naszych oczu, jak wiosna powoli zazielenia-

jąca nagie drzewo, jak niepozorna roślina gorczycy, która w końcu zaskakuje swoim wzrostem, jak mężczyzna lub kobieta przebaczący wrogowi. Bóg działa w sposób pozornie ukryty i możliwy do zignorowania przez nasze oczy. Bóg, którego uosabia Jezus, nie jest ani dramatyczny, ani efektowny.

I jest w tym ważna lekcja. Mówiąc prosto, Bóg leży w nas, głęboko w środku, ale w sposób niemal niewyczuwalny, często niezauważalny i łatwy do zignorowania. Jednak, choć ta obecność nigdy nie jest przytłaczająca, zawiera w sobie łagodny, nieustępliwy imperatyw, przymus, który zaprasza nas, by z niej czerpać. A jeśli to zrobimy, tryska w nas jako nieskończony strumień, który poucza, karmi i napędza nas życiem i energią.

To ważne dla zrozumienia, jak Bóg jest obecny w nas. Bóg leży w nas jako zaproszenie, które zawsze szanuje naszą wolność i nigdy nas nie przytłacza, ale też nigdy nie odchodzi. Leży tam dokładnie jak dziecko bezradnie leżące w słomie, łagodnie nas wzywające, ale samo w sobie bezradne, by zmusić nas do podniesienia go.

Na przykład C.S. Lewis

dzieli się tym, tłumacząc, dlaczego, pomimo silnego emocjonalnego i intelektualnego oporu, ostatecznie stał się chrześcijaninem („najbardziej niechętnym nawróconym



w historii chrześcijaństwa”). Stał się wierzącym, jak mówi, ponieważ nie był w stanie ostatecznie zignorować cichego, ale uporczywego głosu w swoim wnętrzu, który, ponieważ był łagodny i szanował jego wolność, mógł przez długi czas ignorować. Ale ten głos nigdy nie odszedł.

Z perspektywy czasu zdał sobie sprawę, że zawsze tam był jako nieustanne szturchanie, wzywające go do czerpania z niego, łagodny, nieustępliwy imperatyw, „przymus”, który, jeśli zostanie posłuchany, prowadzi do wyzwolenia.

Ruth Burrows, brytyjska karmelitanka i mistyczka, opisuje podobne doświadczenie. W swojej autobiografii „Przed żywym Bogiem” opowiada o swoich późnych latach młodości i o tym, jak w tamtym czasie niewiele myślała o religii i wierze. Jednak ostatecznie nie tylko poważnie podeszła do religii, ale stała się karmelitanką i utalentowaną pisarką duchową. Co się stało?

Sporowokowana serią przypadkowych okoliczności, pewnego dnia znalazła się w kaplicy, gdzie, niemal wbrew swojej świadomej woli, otworzyła się na głos w swoim wnętrzu, który do tej pory głównie ignorowała, właśnie dlatego, że nigdy nie narzucał się jej wolności. Ale gdy go dotknęła, trysnął jako najgłębsza i najbardziej rzeczywista rzecz w niej i na zawsze określił kierunek jej życia.

Podobnie jak C.S. Lewis, gdy już się na to otworzyła, odczuła ten głos jako nieustępliwy moralny przymus, otwierający ją na ostateczne wyzwolenie.

To samo dotyczy mnie. Gdy miałem siedemnaście lat i kończyłem szkołę średnią, nie miałem absolutnie żadnego naturalnego pragnienia, by zo-

stać księdzem katolickim. Ale mimo silnego emocjonalnego oporu, poczułem powołanie, by wstąpić do zakonu i zostać księdzem katolickim. Pomimo tego silnego oporu we mnie, posłuchałem tego wezwania, tego przymusu. Teraz, sześćdziesiąt lat później, patrząc wstecz na tę decyzję, widzę ją jako najczystsza, najbardziej bezinteresowną, opartą na wierze i dającą życie decyzję, jaką kiedykolwiek podjąłem. Mogłem zignorować to wezwanie. Jestem na zawsze wdzięczny, że tego nie zrobiłem.

Fredrick Buechner sugeruje, że Bóg jest obecny w nas jako podziemna obecność łaski. Łaska Boga jest „pod powierzchnią; nie jest tam jak orkiestra dęta ogłaszająca siebie, ale przychodzi i dotyka, i uderza w sposób, który pozostawia nas wolnymi, by albo tego nie zauważyć, albo się od tego odsunąć”.

Bóg nigdy nie próbuje nas przytłoczyć. Bardziej niż ktokolwiek inny, Bóg szanuje naszą wolność. Bóg leży wszędzie, w nas i wokół nas, niemal niewyczuwalny, w dużej mierze niezauważalny i łatwy do zignorowania, cichy, łagodny szept; ale, jeśli z niego czerpiemy, staje się ostatecznym strumieniem miłości i życia.

Ron Rolheiser

Kard. John Henry Newman – święty dla naszych czasów

Już w następny dzień po śmierci kard. Johna Henry'ego Newmana „The Times” napisał: „**Niezależnie od tego, czy Rzym ogłosi go świętym, czy też tego nie zrobi, zostanie on kanonizowany w myślach ludzi różnych wyznań w Anglii**”.

13 października 2019 roku – oto właśnie dzień, w którym Rzym ogłasza Newmana świętym. W 129 lat po jego śmierci. Kim jest ten Anglik żyjący w latach 1801-1890? Najbardziej kojarzony jest jako anglikański kapłan i oksfordzki wykładowca (nazywany wręcz Platonem Oxfordu), który mając 44 lata, przeszedł do Kościoła Rzymskokatolickiego, ponieważ to w tym właśnie wyznaniu odnalazł pełnię chrześcijaństwa.

Czy akt ten wymagał ofiary, czy był po prostu konsekwencją dochodzenia do prawdy? Co takiego ów kapłan otrzymał w Kościele Rzymskokatolickim, a co wniósł do jego teologii? Skoro mamy czcić go jako świętego, oznacza to, że jego nauka i przykład życia muszą być wprost powiązane z naszymi czasami. Ku jakim refleksjom mogą nas prowadzić, jakie tematy każą prześmyśleć i przemodlić?

CHRZEŚCJAŃSTWO – WSPÓLNOTA SERC

Tytuł artykułu odnosi się do motto, jakie ks. John Henry Newman obrał sobie przy otrzymaniu godności kardynała: *Cor ad cor loquitur* (pol. Serce mówi do serca) – są to słowa św. Franciszka Salezego. Treść jego kardynalskiego herbu wypełniają trzy serca. Było to w roku 1879 i było wydarzeniem niezwykle wagi, wręcz bezprecedensowym. Nie zdarza się bowiem często, aby zwykły kapłan, który nawet nie jest kanonikiem, dostąpił takiej godności. Ze strony papieża Leona XIII był to znak ogromnego zaufania i dowartościowania konwertyty. Akt ten rozpoczął nowy rozdział w katolickim życiu Newmana, znacznie ułatwiając mu prowadzenie dotychczasowej działalności duszpasterskiej, naukowej i wydawniczej. Był jak pieczęć wiarygodności rozwiewająca wszelkie wahania co do szczerości jego konwersji oraz prawowitości jego nauczania. Trzeba bowiem wspomnieć, iż przez 20 lat po przejściu na katolicyzm Newman spotykał się z aktami wrogości i nieufności zarówno ze strony anglikanów, jak i katolików. Dla tych pierwszych był zdrajcą, dla drugich nowicjuszem, którego należy sprawdzać. Odsunęli

się od niego nawet przyjaciele z założonego wspólnie Ruchu Oksfordzkiego. A trzeba dodać, iż sam Ruch miał na celu między innymi unię obu wyznań – nawiązując do nauczania z początków Kościoła, jego członkowie szukali podobieństw i wspólnych źródeł między Kościołem anglikańskim a katolickim. Ruch miał służyć odnowie anglikanizmu, oczyszczeniu go ze zbytniego liberalizmu i wpływów protestanckich oraz przywróceniu myśli doktrynalnej.

„Serce mówi do serca” – jak czytamy w beatyfikacyjnej homilii Benedykta XVI, motto Newmana „pozwala nam zagłębić się w jego sposób rozumienia życia chrześcijańskiego jako powołania do świętości, odczuwanego jako głębokie pragnienie ludzkiego serca, by osiągnąć jedność duchową z sercem Boga. Kard. Newman przypomina nam, że wierność w modlitwie stopniowo przemienia nas w obraz Boga. Jak powiedział w jednym ze swych licznych wspaniałych kazań: *praktyka modlitwy, nawyk zwracania się do Boga i do niewidzialnego świata o każdej porze, w każdym miejscu i w każdej trudnej sytuacji; modlitwa — powtarzanie — powoduje coś, co można by nazwać naturalnym efektem w postaci uwznioślenia i uszlachetnienia duszy. Człowiek nie jest już tym, kim był kiedyś; stopniowo (...) przyswoił nowe idee i został napełniony nowymi prawdami*”.

Serca w kardynalskim herbie nie tylko mówią nam o Trójcy Świętej jako wspólnocie serc, ale podkreślają także ideał życia chrześcijańskich wspólnot. Odnajdujemy ten styl w życiu Johna H. Newmana, znanego Anglikiem także z dzieł charytatywnych, niesieniu pomocy ubogim i więźniom. Z racji na docenianą potęgę jego umysłu wiele osób raczej spodziewałoby się, że jako katolik wybierze formację jezuitów. On jednak zachwycił się oratorium św. Filipa Neri, którego przyjął za swój wzór i patrona. Urzekł go jego serdeczny sposób bycia, uważność pełna współczucia, pobożność oraz styl działania. Do tego stopnia, że sam potem organizował oratoria św. Filipa, a zakładając w Dublinie Uniwersytet Katolicki, strukturę i zasady jego środowiska także oparł na strukturach oratorium.

TEOLOGIA ZACHWYTU NAD NIEPOKALANĄ

13 października to data maryjna, wskazująca na ostat-



nie objawienie Matki Bożej w Fatimie, podczas którego przedstawiła się ona jako Matka Boża Różańcowa. Kult Matki Bożej to jeden z ważniejszych tematów w nauczaniu nowego świętego, choć może mniej eksponowany. Wiemy, że to właśnie stosunek do kultu maryjnego różnicuje często wyznania chrześcijańskie, a zatem wybór katolicyzmu może być powodowany także szczególną miłością do Maryi. Czy tak było w przypadku ks. Johna H. Newmana? Jak się okazuje, kult maryjny był w nim żywy także w okresie anglikańskim i Maryja nie tyle była powodem nawrócenia, ile pomocą w nawróceniu. Kult ten pogłębił się znacznie w okresie katolickim i zaowocował pięknymi dziełami, które z jednej strony ukazują bardzo intelektualne, wystudiowane wręcz podejście do maryjnych tajemnic, zgłębianych na drodze lektury Ojców Kościoła, a z drugiej strony – pełne miłości oddanie i zachwyt nad Niepokalanym Poczęciem.

W jednym z kazań wyznał: „Próba utożsamienia się z uczuciami osoby, która rozumie naukę o Niepokalanym Poczęciu, a jednak ją odrzuca, jest dla mnie tak trudna, że z pewną nieufnością zabieram się do mówienia na ten temat”.

Nie rozumiał osób, które wybierają protestantyzm tylko z powodu nauki Kościoła o Maryi. Dla Newmana bardziej oczywistym i prostszym w zrozumieniu był fakt, że Maryja urodziła się bez grzechu, niż fakt, iż miliony rzesz rodzą się z grzechem. Dla niego problem grzechu pierwotnego był o wiele trudniejszy do wytłumaczenia niż kwestia niepokalanego poczęcia Maryi.

Maryjne pisma Newmana przywracają pewnego rodzaju równowagę w tym kulcie.

Otrzymujemy w nich intelektualny pokarm, ułatwiający nam zrozumienie tego Boskiego daru, jakim jest Maryja, a jednocześnie czytamy o dowartościowaniu form kultu – różańca czy litanii.

„Nikt nie może prawdziwie szanować religii i jednocześnie ubliżać jej formom. Jeżeli nawet zgodzimy się, że formy te nie pochodzą bezpośrednio od Boga, to jednak ich długie używanie uczyniły je dla nas świętymi, bowiem duch religii ożywił je i przeniknął tak bardzo, że ich zniszczenie dla wielu ludzi oznacza zachwianie lub wykorzenienie zasady religijnej jako takiej”. Wielu współczesnych, często młodych ludzi, podważa sens liturgii i formuł modlitewnych, motywując – czyż Bóg nie mieszka wszędzie, czy nie można modlić się w lesie, w drodze do pracy, leżąc w łóżku, własnymi słowami? Można. Jak jednak stwierdza Newman, ci, którzy tak twierdzą, odrzucając świątynię, zwykle niewiele się modlą...

Ten maryjny wątek dobrze łączy się z kwestią codziennych religijnych praktyk. Co mam czynić, aby być doskonałym? Na to pytanie młodzieńca z Ewangelii ów angielski kardynał odpowiada bardzo konkretnie: „nie leż w łóżku dłużej niż wymaga tego czas odpoczynku, pierwsze myśli kieruj zawsze ku Bogu, pobożnie nawiedzaj Najświętszy Sakrament, odmawiaj w skupieniu Anioł Pański, jedz i pij na chwałę Bożą, dobrze odmawiaj różaniec, bądź skupiony, wystrzegaj się złych myśli, należycie odbywać wieczorną medytację, codziennie rób rachunek sumienia, kładź się spać w odpowiednim czasie – i już jesteś doskonały. [...] Nie musimy wychodzić poza krąg dnia”.

TRUDNE CZASY DLA WIARY I PRZESŁANIE DO WSPÓŁCZESNYCH

Niewątpliwie dzisiaj wielu stwierdzi, że obecny wiek to trudne czasy dla wiary. Świecimy postęp technologiczny, kulturową rewolucję medialną, a także tryumf ciała i jednostki jako głównego punktu odniesienia, itd. Koniec życia Newmana przypadał natomiast na kolejną odsłonę rozwoju przemysłowego (w której przecież Anglia przodowała od VIII wieku), tryumf intelektu i druku, a wraz z nimi odważne akty odrzucania Boga, podważania instytucji Kościoła i negowania biblijnych norm. 2 października 1873 roku wygłosił on kazanie, pt. „Niewiara przyszłości”, w którym jednak nie tyle pomstował na współczesne mu ideologie, ile na współczesnych mu katolików, dla których religia jest tylko ideologicznym tłem – ani nie znają jej teologii, ani nie medytują nad Biblią, ponadto swoim postępowaniem przekreślają ideał Ewangelii.

Wspomina o tym ks. Bogdan Ferdek: „Możliwości wiary będą przekreślać skandale wywoływane przez ludzi Kościoła, o których każdy może czytać w gazetach docierających już w czasach Newmana do domów i chat. Zainteresowaniu tymi skandalami sprzyja tkwiąca w człowieku ciekawość zła. Owocem nagłaśnianych przez prasę skandali będzie antypatia do katolicyzmu, a sami katolicy będą wierzyli nie w sposób absolutny, lecz prawdopodobny, czyli miejsce pewności wiary zajmie prawdopodobieństwo”.

„Według Newmana, możliwości wiary zostaną ograniczone również na skutek powszechnego odrzucenia tzw. 'pierwszych zasad', czyli jakby znaków Boga w doświadczeniu prawa moralnego, w następstwie pór roku, w urodzajności ziemi, czy ruchu kosmosu”. Obserwujemy to regularnie – nie tylko na poziomie ekologii, modyfikacji produktów spożywczych, ale jeszcze dotkliwiej – na poziomie współczesnych pomysłów definiowania rodziny.

Jak pisał kardynał z Birmingham: „Bezcenne doktryny, niczym klejnoty, zawieszono zostały na wątych niciach”. I niewątpliwie potrzeba dziś ludzi, którzy będą stać na straży klejnotów – będą dbać, by ich blask coraz bardziej zachwycał i przyciągał, będą troszczyć się, by nie roztrąskały się o współczesny bruk, albo będą łączyć zerwane nici. O takich ludziach pisał →

→ między innymi w dziele Idea Uniwersytetu: „Potrzeba nam ludzi świeckich, którzy nie są aroganccy, pochopni w słowach i polemiczni, lecz znają swoją religię, utożsamiają się z nią, wiedzą, o co im chodzi, wiedzą, co posiadają, a czego nie; ludzi, którzy znają Credo tak dobrze, że mogą je wyjaśniać, którzy tyle wiedzą o historii, że potrafią jej bronić”.

Z pewnością może on być patronem naukowców poszukujących prawdy, a w szczególności chrześcijan, którzy podczas swojej pracy naukowej pytają o jej nadprzyrodzony sens, którzy stale walczą o to, by nie zatracić się w systemie tytułów, struktur i punktów, by ich badania prowadziły do poznania prawdy, nie stając się jedynie elokwentnym elaboratem zakończonym okłaskami.

NA KONIEC

Powyższe refleksje są jedynie małą kroplą myśli Newmana i o Newmianie, próbą ukazania jego osoby od trochę innej, mniej eksponowanej strony. Jestem przekonana, że potrzebujemy dzisiaj jego namysłu, ale może nawet bardziej jego stylu pracy – jego metody zarówno na polu naukowym, jak i duchowym. Jak pisał: „Lubię chodzić własną drogą, [...] żyć bez przepychu i naglających zobowiązań. Wbij mnie w oficjalny ton, a będę nic nie wart. Pozostaw mnie samemu sobie, a czasami powinienem czegoś dokonać”. Dzisiaj ta samotność i wolność od naglających zobowiązań, nadmiaru rzeczy, rozmów i wrażeń jest codziennie przed-

miotem naszej walki. Newman jest przykładem, jak bardzo warto tę walkę podejmować.

Tak jak dla Anglików było oczywiste już w dzień po śmierci, że ich drogi kardynał zasługuje na miano świętego, tak też od dawna dla wielu teologów oczywiste jest, że powinien otrzymać miano Doktora Kościoła. Wniosek taki został już zresztą złożony przez angielskich biskupów w roku 1974.

Izabela Rutkowska

MODLITWA KARD. NEWMANA

Prowadź mnie, Światło,
swą błogą opieką,
Światło odwieczne!
Noc mroczna, dom mój
tak bardzo daleko,
Więc Ty mnie prowadź.
Nie proszę rajów
odległych widoku,
Starczy promyczek dla
jednego kroku.

Nie zawsze tak się modliłem

jak teraz,
Światło odwieczne.
Sam chciałem widzieć,
sam chciałem wybierać
Swą własną drogę.
Pomimo trwogi łaknąłem
barw świata
Ufny w swą siłę.
Przebacz tamte lata.

Tyś zawsze trwało,
gdym przez głuchą ciemność,

Przez bór, pustynię
Błąkał się dumny.
O, czuwał nade mną,
Aż mrok przemienie,
Aż świt odsłoni

te drogie postaci,
Którym ukochał niegdyś,
którym stracił.

św. John Henry Newman

MODLITWA O SZCZĘŚLIWĄ ŚMIERĆ

Panie mój i Zbawco!

Podtrzymaj mnie w godzinie mojej śmierci swoimi ramionami i łaską Twoich sakramentów. Niech zabrzmia nade mną słowa rozgrzeszenia, niech mnie namaści i naznaczy święty olej chorych, niech Ciało Twoje będzie moim pokarmem, a Krew Twoja moim orzeźwieniem. Niech spojrzysz na mnie życzliwie Maryja, Twoja i moja Matka. Niech mój Anioł Stróż szepce mi słowa pokoju, a pełni chwały święci Patronowie moi niech się wstawiają za mną, abym z Twojej dobroci i za ich wstawiennictwem otrzymał dar wytrwania i umarł tak, jak żyć pragnę:

w Twojej wierze,
w Twoim Kościele,
w Twojej służbie
i w Twojej miłości.
Amen.

św. John Henry Newman

MODLITWA WDZIĘCZNOŚCI ZA ŚMIERĆ CHRYSTUSA NA KRZYŻU:

Boże mój, wiem przecież, że mogłeś zbawić nas jednym słowem Twoim, bez narażania się na cierpienia, ale wolałeś nas wykupić ceną krwi Twojej. Patrzę na Ciebie, Ofiarę wywyższoną na Kalwarii, i wiem, i wyznaję, że ta śmierć Twoja była prześlaniem za grzechy całego świata. Wierzę i wiem, że tylko Ty mogłeś



złożyć odpowiednie zadośćuczynienie; bo to Boska natura Twoja nadała wartość Twoim cierpieniom. Zamiast więc tego, żebym zginął tak, jak zasługuję, Ty zostałeś przybity do drewna i umarłeś.

Najświętsze, najbardziej miłujące Serce Jezusa, ukryte jesteś w świętej Eucharystii i ciągle bijesz dla nas. Ciągłe mówisz tak jak wtedy: „Desiderio desideravi”. Przeto uwielbiam Ciebie najlepszą moją miłością i czcią, uczuciem żarliwym, wolą najbardziej poddaną, najbardziej niewzruszoną. Boże mój, skoro raczysz mi pozwalać, abym

przyjmował Ciebie, abym pożywał Ciebie i pił, skoro goździsz się przez pewien czas przebywać we mnie, spraw, by zgodnie z Twoim Sercem biło moje serce. Oczyść je od wszystkiego, co jest ziemskie, od wszystkiego, co pyszne i zmysłowe, wszystkiego, co twarde i okrutne, od wszelkiej przewrotności, wszelkiego bezładu, wszelkiej martwoży. Napelnij je sobą, aby ani wypadki dnia, ani wydarzenia epoki nie mogły go zakłócić; aby zawsze w miłości do Ciebie i w lęku przed Tobą miało pokój.

J. H. Newman

Wojna w Gazie

Dramat miasta Gaza trwa, a w ostatnich tygodniach sytuacja staje się szczególnie poważna. Nasilają się bombardowania w różnych częściach miasta, coraz więcej jest zabitych i rannych, niszczone są kolejne domy. Proboszcz jedynej katolickiej parafii w tym mieście zapewnia jednak, że będzie trwać na miejscu, służąc wszystkim potrzebującym i powierzając swój los Panu.

O. ROMANELLI W GAZIE: BĘDIEMY TU TRWAĆ, JAK PROSI NAS PAN

Proboszcz i inni zakonnicy z parafii Świętej Rodziny w Strefie decydują się nadal „służyć potrzebującym, starszym, chorym” w Gazie, pomimo działań wojennych. Wojna trwa, bombardowania nie ustają, ludzie potrzebują wszystkiego, ale – jak mówi zakonnik Mediom Watykańskim – „jesteśmy w rękach

Pana i ufamy, że z pomocą tak wielu dobrych ludzi na świecie to się zatrzyma”.

„Jesteśmy tutaj dla Jezusa Chrystusa, aby Mu służyć w Eucharystii, a służymy Mu w osobach ubogich i chorych, tych, którzy cierpią” – mówi ojciec Gabriel Romanelli, który wraz z zakonnikami znajdującymi się z nim w obrębie kompleksu parafii Świętej Rodziny w Gazie, zapewnia, że będzie nadal stać u boku potrzebujących, nadal „służyć wszystkim”.

W parafii, obok proboszcza, ojca Romanelli, są także inni kapłani z Instytutu Słowa Wcielonego, siostry z tej samej rodziny zakonnej oraz siostry Matki Teresy.

„Wszyscy mamy te same odczucia – wyjaśnia kapłan Mediom Watykańskim – widząc potrzeby osób starszych, ludzi pełnych lęku, smutnych i udręczonych, niepełnosprawnych, rozu-

miemy, że Pan wzywa nas, byśmy nadal im służyli, bo inaczej – jak te osoby mogłyby przetrwać, jak mogłyby sobie poradzić?”

MODLIĆ SIĘ O POKÓJ, ZATRZYMAĆ WOJNĘ

Proboszcz i inni zakonnicy przyłączają się do wspólnego apelu ogłoszonego wczoraj przez łacińskiego patriarchę Jerozolimy, kardynała Pierbattistę Pizzaballę, oraz grecko-prawosławnego patriarchę Jerozolimy Teofila III, prosząc władze międzynarodowe i tych, którzy mają moc, aby zatrzymać tę wojnę, by ją zatrzymali dla dobra wszystkich.

My nadal modlimy się o pokój, o wolność dla wszystkich, którzy są jej pozbawieni, o zakładników, o możliwość leczenia tysięcy i tysięcy chorych i rannych, którzy w całej Strefie Gazy nie znajdują opieki, której potrzebują” – dodaje o. LO Romanelli.



ZNISZCZENIA, OFIARY ŚMIERTELNE I RANNI

W mieście Gaza w ostatnich tygodniach sytuacja staje się szczególnie poważna. Trwają kolejne operacje wojskowe, nasilają się bombardowania w różnych częściach miasta z większą liczbą zabitych, większą liczbą rannych. „Taka jest ogólna sytuacja, która, patrząc w przyszłość, rodzi jeszcze większą niepewność u wszystkich: fakt, że wojna będzie trwała i że następnym etapem może być wojna prowadzona

bezpośrednio przeciwko miastu Gaza” – dodaje duchowny.

BĘDIEMY TRWAĆ

Dlatego zakonnik po raz kolejny wzywa do zakończenia konfliktu. „My tutaj, z wielką prostotą i pokorą, będziemy trwać. To nie jest łatwe, ale jesteśmy w rękach Pana i ufamy, że z pomocą tak wielu dobrych ludzi na świecie to wszystko pewnego dnia się zatrzyma” – podkreśla o. Romanelli.

Na fot. Vatican media:
O. Romanelli

Pragnął wszystkich zaprowadzić do Jezusa

10 października 2020 r. odbyła się beatyfikacja a 7 września 2025 r. – kanonizacja Karola Acutisa, który zmarł na białaczkę w 2006 r. w Mediolanie w wieku 15 lat. Był on zafascynowany obecnością Jezusa w Eucharystii. Mówił, że Msza św. jest najpotężniejszą modlitwą oraz autostradą do nieba.

obecnego w Najświętszym Sakramencie, czytał i medytował teksty Pisma św., modlił się na różańcu, każdego tygodnia się spowiadał oraz niósł pomoc potrzebującym.

Stwierdzał: „Im częściej przyjmujemy Eucharystię, tym bardziej stajemy się podobni do Jezusa i już na tej ziemi mamy przedsmak raju”. Karol codziennie odmawiał różaniec

działalności Jezusa. Dzisiaj, ażeby osobiście spotkać Jezusa, wystarczy pójść do najbliższego kościoła, uczestnicząc tam we Mszy św., lub trwać w Jego obecności przed Najświętszym Sakramentem. Kiedy młodzieniec wyjeżdżał z rodzicami za granicę, to zawsze się pytał o to, jakie są tam możliwości uczestniczenia w codziennej Mszy św.

WYBITNIE UZDOLNIONY

Karol był dzieckiem wybitnie uzdolnionym. Pierwsze słowa zaczął wypowiadać, gdy miał trzy miesiące, a w wieku pięciu miesięcy zaczął mówić.

Wyjątkowo szybko dojrzał duchowo i intelektualnie. Gdy miał 11 lat, proboszcz poprosił go, aby prowadził lekcje katechizmu dla dzieci. Karolowi bardzo zależało, aby pomóc odkryć dzieciom i młodzieży, że największym skarbem oraz źródłem szczęścia dla każdego jest Jezus Chrystus obecny w sakramentach pokuty i Eucharystii. Chłopak zdawał sobie sprawę z tego, jak bardzo jest potrzebna

Karol zdawał sobie sprawę, że wszystkie zdolności i talenty otrzymał od Pana Boga, aby dzięki nim służyć innym ludziom. Chłopak był zachwycony pokorą Boga – Stwórcy całego Wszechświata, który z miłości do ludzi do tego stopnia uniżył samego siebie, że stał się prawdziwym człowiekiem w łonie Maryi. Według Karola to był największy akt pokory Boga. Młodzieniec uczył się jej od Jezusa i pozwalał Mu, aby On go w Eucharystii przemieniał i upodabniał do siebie.

Karol zawsze myślał o innych. Kiedy kupował buty, to zawsze wybierał dwie pary: jedną dla siebie, a drugą dla ubogich. Opiekował się bezdomnymi oraz dziećmi w oratorium. Ze swoich oszczędności kupował bezdomnym jedzenie, spiwory i zanosił im ciepłe ubrania. Wieczorami przygotowywał im gorący posiłek. Pomagał mu w tym emigrant z Indii, który pochodził z kasty braminów. To dzięki Karolowi człowiek ten nawrócił się i przyjął chrzest w Kościele katolickim.

Chłopak promieniował Bożą miłością i radością, która przemieniała innych. Przez modlitwę i rozmowę pomógł wielu ludziom przezwyciężyć kryzysy, w tym także księżom i siostram zakonnym. Mówił, że Eucharystia jest szkołą miłości i autostradą do nieba, bo „radość to wzrok skierowany na Boga”, natomiast „smutek to spojrzenie skierowane na siebie samego”.

INTERNET NARZĘDZIEM EWANGELIZACJI

Karol posługiwał się Internetem, ażeby ewangelizować. Rozpowszechniał orędzie Matki Bożej z różnych miejsc Jej objawień. Stworzył rów-

nież internetową prezentację oraz wspaniałą wystawę o cudach eucharystycznych, aby uświadamiać ludziom, że w Eucharystii jest rzeczywiście obecny Chrystus. Wystawa ta do dnia dzisiejszego jest pokazywana w różnych krajach na całym świecie. (Zobacz: cuda-eucharystyczne.pl).

Karol podkreślał, że przez cuda eucharystyczne Pan Jezus pragnie uzmysłowić wszystkim ludziom, że to On sam jest obecny w Eucharystii, że jest źródłem życia i miłości dla każdego człowieka. Dając nam siebie w Eucharystii, Pan Jezus powołuje każdego człowieka, aby tak jak św. Jan stał się Jego umiłowanym uczniem, opierając swoją głowę na Jego Boskim Sercu podczas adoracji Najświętszego Sakramentu.

Karol był przekonany, że każdy, kto ma świadomość rzeczywistej obecności Jezusa w Eucharystii, powinien – jeżeli jest to możliwe – codziennie uczestniczyć we Mszy św. i znajdować czas na adorację Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie. Tylko wtedy Pan Jezus będzie mógł nas duchowo uzdrawiać, przemieniać i czynić swoimi umiłowanymi uczniami.

NAJWAŻNIEJSZA BATALIA

Karol mówił, że pragnie stawać się takim, jakim już jest w zamyśle Boga. Jego słynne stwierdzenie cytował papież Franciszek: „Wszyscy rodzą się oryginalnymi, lecz wielu umiera jako fotokopie”.

To znaczy, że przez grzechy i brak wiary uniemożliwili Bogu, aby ich uczynił takimi, jakimi powinni się stać, czyli świętymi – dojrzałymi do miłości. Karol był przekonany, że Pan Jezus wszystkich ludzi powołuje do świętości,



Szczęście to spojrzenie skierowane ku Bogu.
Smutek to spojrzenie skierowane na siebie samego.

CARLO ACUTIS

Aleteia

Karol urodził się w Londynie 3 maja 1991 r., w dniu Matki Bożej Królowej Polski; został ochrzczony 18 maja – w dniu urodzin św. Jana Pawła II. Jego mama Antonia Salzano pochodzi z zamożnej mediolańskiej rodziny, tato jego natomiast urodził się i wychował w Londynie.

Babcia Karola ze strony ojca, głęboko wierząca Polka, miała wielki wpływ na uwarunkowanie go na wiarę w Boga. Jego mama natomiast była religijną analfabatką. Dopiero jej syn Karol, przez swoje dociekliwe pytania dotyczące tematyki religijnej, sprawił, że kobieta zaczęła się interesować sprawami wiary. Zapisła się na studia teologiczne i zachwyciła się nauką Kościoła katolickiego oraz nawiązała osobistą relację z Jezusem w codziennej modlitwie, Eucharystii i regularnej spowiedzi.

WRAŻLIWY NA OBECNOŚĆ BOGA

Już jako małe dziecko Karol wykazywał wielką wrażliwość na obecność Boga. Przyjął Pierwszą Komunię św. w wieku siedmiu lat i od tego dnia najważniejszy dla niego stał się osobisty kontakt z Jezusem obecnym w Eucharystii.

Od czasu swej Pierwszej Komunii św. chłopiec codziennie uczestniczył we Mszy św., adorował Jezusa



Cieszę się, że umieram,
ponieważ przeżyłem swoje życie,
nie marnując ani chwili ani nie czyniąc
czegokolwiek, co nie podoba się Bogu.

CARLO ACUTIS

Aleteia

i oznajmiał, że Maryja jest najważniejszą kobietą jego życia, zatroskaną o niego, kochającą mamą. Obecność Jezusa w Eucharystii była dla chłopaka największym skarbem, źródłem jego radości i duchowej mocy.

Mówił: „Gdyby ludzie naprawdę wierzyli w rzeczywistą obecność Jezusa w Eucharystii, to kościoły nie mogłyby ich pomieścić”.

Dlatego Karol się dziwił, że tak mało ludzi chodzi na Mszę św. oraz na adorację Najświętszego Sakramentu. Twierdził, że jesteśmy naprawdę w dużo lepszej sytuacji aniżeli ludzie, którzy żyli w czasie publicznej

solidna katecheza dzieci i młodzieży.

Według opinii profesorów Karol był geniuszem w dziedzinie informatyki. Nie tylko znał profesjonalne programy i swobodnie się nimi posługiwał, ale także sam je pisał. Potrafił też tworzyć animowane filmy.

Poza tym Karol był normalnym chłopcem: miał dużo kolegów, lubił oglądać bajki, grać w piłkę oraz na saksofonie; uwielbiał też gry komputerowe, ale przeznaczał na nie tylko jedną godzinę w tygodniu, ponieważ nie chciał utracić wolności przez uzależnienie się od gier i Internetu.



Odnajdźcie Boga,
a znajdziecie sens
waszego życia.

CARLO ACUTIS

Aleteia

→ nikogo nie wykluczając, gdyż za wszystkich umarł i pragnie, aby wszyscy zostali zbawieni. Problemem zasadniczym jest wolna wola człowieka. To od jego wolnego wyboru zależy,

zniechęcenia i grzesznych pokus. Przewyciężając swój egoizm oraz skłonność do grzechów, utwierdzał się w dobrym postępowaniu, czyli w cnotach. Karol co tydzień



Jedyne, co uczyni nas pięknymi
w oczach Boga, to sposób,
w jaki Go kochaliśmy i w jaki sposób
kochaliśmy naszych braci.

CARLO ACUTIS

Aleteia

jaką drogą pójdzie przez życie: czy to będzie droga prowadząca do nieba czy do wiecznego potępienia.

Najważniejsza batalia, jaka ma miejsce w naszym życiu, dotyczy przewyciężenia egoizmu, skłonności do grzechu, pożądliwości, różnych zniewoleń i wad. Karol wiedział, że bez Jezusa nie jest zdolny nic dobrego uczynić. Dlatego dyscyplinował siebie i tak uporządkował swoje codzienne zajęcia, aby mieć czas na osobisty kontakt z Jezusem w codziennej modlitwie i Eucharystii.

Przez samodyscyplinę i ascezę podejmował stały wysiłek w przewyciężaniu swoich złych skłonności, lenistwa,

spotykał się z Jezusem w sakramencie pokuty. Podczas spowiedzi wyznawał wszystkie swoje grzechy i zaniedbania oraz doświadczał największego cudu Bożego miłosierdzia – duchowego uzdrowienia i przebaczenia wszystkich grzechów.

Brak samodyscypliny, zaniedbanie modlitwy i pracy nad swoim charakterem sprawia, że wielu młodych ludzi uzależnia się dzisiaj od gier komputerowych, pornografii, narkotyków i alkoholu. Pornografia, tak samo jak narkotyki, uzależnia, zniewala i sprawia, że człowiek dobrowolnie oddaje się pod panowanie sił zła oraz wchodzi na drogę samozagłady.

CELEM ŻYCIA JEST NIEBO

Karol mówił, że celem naszego życia powinna „być nieskończoność, nie zaś skończoność. Jesteśmy od zawsze oczekiwani w niebie”.

Na dwa miesiące przed swoją śmiercią chłopak wiedział, że wkrótce umrze – i mówił, że jest szczęśliwy, bo w chwili śmierci spotka się z Jezusem. Na dwa dni przed swoim zachorowaniem Karol ofiarował Jezusowi wszystkie swe cierpienia za Kościół, papieża oraz za dusze cierpiące w czyśćcu. Jego choroba rozpoczęła się od symptomów przeziębienia; po kilku dniach pojawiły się ostre objawy białaczki typu M3.

Kiedy chłopak usłyszał od lekarzy, że może w każdej chwili umrzeć, uśmiechnął się i powiedział do swojej mamy: „Ja już nie wyjdę żywy z tego szpitala, ale jak umrę,

to dam ci wiele znaków, że żyję”. Wyznał także: „Jestem gotowy, by odejść, ponieważ przeżyłem swoje życie, nie marnując ani jednej minuty na to, co nie podoba się Bogu”.

Pomimo wielkiego cierpienia Karol zawsze był uśmiechnięty i nigdy się nie skarżył. Na pytanie, czy cierpi, odpowiadał, że są ludzie, którzy cierpią bardziej od niego. Do ostatnich chwil swojego ziemskiego życia młodzieniec myślał i troszczył się o innych.

Przed śmiercią na jego twarzy pojawił się przepiękny uśmiech. Następnie Karol zapadł w śpiączkę i po kilku godzinach umarł. Pan Jezus zabrał go do siebie 12 października 2006 r.

DAŁ WIELE ZNAKÓW, ŻE ŻYJE

Mama Karola mówi, że



Naszym celem powinna być wieczność,
a nie doczesność. Wieczność jest
naszą ojczyzną. Niebo czeka na nas
od zawsze.

CARLO ACUTIS

Aleteia

syn po śmierci dał wiele znaków, że żyje i jest szczęśliwy. Pokazał się wielu osobom. Dzięki jego pośrednictwu dokonano się też wiele cudownych nawróceń i uzdowień z nowotworów oraz z innych nieuleczalnych schorzeń.

Pewien mężczyzna w średnim wieku był chory na raka i czekał na operację. Po obejrzeniu wystawy o cudach eucharystycznych człowiek ten poprosił Karola o szczęśliwy przebieg operacji. Kiedy już był w szpitalu, badania wykonane u niego przed zabiegiem wykazały, że jest całkowicie zdrowy!

Spośród wielu cudownych uzdowień za wstawiennictwem Karola jedno zostało wybrane do procesu beatyfikacyjnego. Jest to cudowne uzdrowienie dziecka, które było bliskie śmierci z powodu raka trzustki. Najważniejsze są jednak nie fizyczne uzdrowienia, ale liczne nawrócenia, które się dokonały dzięki wstawiennictwu Karola, będącego tylko narzędziem w rękach Boga.

Mama Karola mówi, że kiedy w styczniu 2019 r., po zakończeniu procesu beatyfikacyjnego, odbyła się ekshumacja jego ciała, ku zdumieniu komisji i wszystkich zebranych było ono doskonale zachowane: wyglądało tak, jakby chłopak dopiero co umarł.

7 kwietnia 2019 r. ciało Karola zostało przeniesione do sanktuarium Zdjęcia Szat św. Franciszka w Asyżu, a więc do miejsca, w którym św. Franciszek rozpoczął swoją drogę nawrócenia i całkowitego oddania się na służbę Chrystusowi.

Produkcja ludzi coraz bliżej?

Już za rok w Chinach może zadebiutować wynalazek, który brzmi jak fragment powieści science fiction — humanoidalny robot zdolny do donoszenia ciąży od zapłodnienia aż po poród. Za projektem stoi firma Kaiwa Technology z Guangzhou, kierowana przez dr. Zhanga Qifenga. Cena? Niecałe 100 tys. juanów (ok. 14 tys. dolarów). Wyposażony w sztuczną macicę, specjalny system odżywiania i „wody płodowe”, robot ma stworzyć warunki jak najbliższe tym, jakie daje łono matki.

GDZIE GRANICA?

Pomysł narodził się jako odpowiedź na kryzys demograficzny w Chinach i ma wspierać osoby, które z przyczyn zdrowotnych lub osobistych nie chcą bądź nie mogą przejść przez tradycyjną ciążę. Dr Zhang twierdzi, że to tech-

nologia „dla młodych rodziców, którzy chcą mieć dzieci bez obaw o obciążenia fizyczne i psychiczne”.

Jednak w tej historii chodzi nie tylko o medycynę i inżynierię. Chodzi o granice. O to, czym jest macierzyństwo, jakie znaczenie ma więź między matką a dzieckiem i czy można ją „zastąpić” w kontakcie z humanoidalnym urządzeniem.

WIĘCEJ NIŻ INKUBATOR

Od klasycznych inkubatorów robot odróżnia się tym, że ma humanoidalną formę i umożliwi przyszłym rodzicom kontakt z „noszącym” ich dziecko urządzeniem. Zwolennicy mówią o nadziei dla par zmagających się z niepłodnością. Krytycy — o ryzyku „odczłowieczenia” rodzicielstwa.

W tle widać szerszą stra-

tegię Państwa Środka. Chiny inwestują w robotykę i sztuczną inteligencję, chcąc stać się światowym liderem tej branży. Na Światowej Konferencji Robotycznej w Pekinie w 2025 r. zaprezentowano setki robotów humanoidalnych — od przemysłowych po opiekuńcze. Robot-surogatka to kolejny krok. Być może największy i najbardziej kontrowersyjny.

PRAWO, SUMIENIE, PRZYSZŁOŚĆ

Na razie chińskie i międzynarodowe przepisy pozwalają na rozwój ludzkich embrionów w sztucznych macicach tylko do 14 dni. Kaiwa Technology prowadzi rozmowy z władzami, by zmienić te ograniczenia. Ale tu pytania mnożą się szybciej niż odpowiedzi:

Czy dziecko zrodzone w łonie maszyny ma takie same

prawa jak każde inne?

Czy rodzicielstwo można „zlecić” technologii?

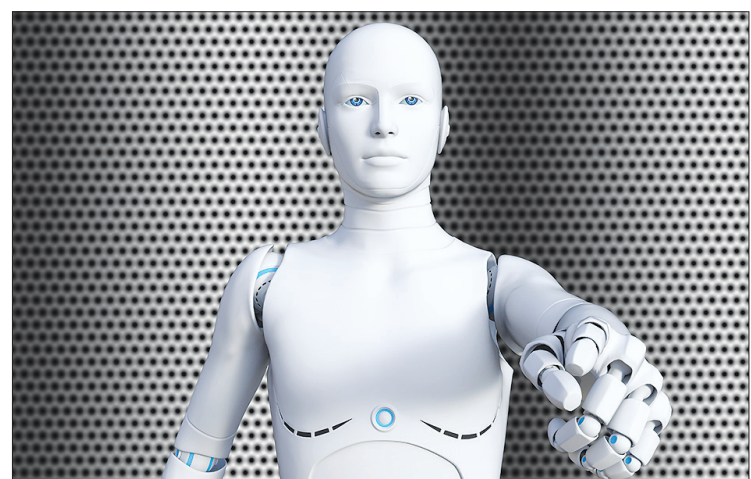
Jak taki wynalazek wpłynie na obraz rodziny w kulturze?

To, co dziś jest nowinką technologiczną, jutro może stać się codziennością. Już dziś trzeba pytać, jak taki wynalazek zmieni świat i czy chrześcijanie będą musieli

stawać w obronie godności produkowanych przemysłowo ludzi. Nie jest przecież wykluczone, że chiński totalitaryzm zechce w ten sposób stworzyć sobie armię niewolników.

Już dziś warto dołączyć do modlitw intencję o opamiętanie ludzkości w stosowaniu rozwoju technologicznego.

Tomasz Rowiński



300-lecie kościoła w podwileńskich Szyłanach

Okazją do radosnego świętowania stało się obchodzone w tym roku 300-lecie kościoła pw. Najświętszej Maryi Panny w podwileńskich Szyłanach. 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, odbyła się tu uroczysta Msza Święta oraz świąteczny koncert, który zgromadził parafian, gości i wszystkich, którym ta miejscowość jest bliska sercu.

Obchody jubileuszowe rozpoczęły się uroczystą Mszą św., podczas której modlono się w intencji wiernych, księży i fundatorów, którzy na przeciągu 300 lat troszczyli się o kościół i budowali wspólnotę parafialną w Szyłanach. Modlono się za obecnych parafian, aby trwali w wierze, nadziei i miłości. Mszy św. przewodniczył biskup pomocniczy archidiecezji wileńskiej Arūnas Poniškaitis. Obecnych było wielu duchownych, w różny sposób związanych z parafią, wśród nich dziekan dekanatu kalwaryjskiego, ks. Jerzy Witkowski, ks. Justinas Aleksandravičius, diakon Robert Gaičauskas, a także ks. proboszcz Rimas Kalmantavičius.

Obchody jubileuszowe zostały połączone z uroczystością odpustową ku czci Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Po wspólnej modlitwie i procesji na parafian i gości czekał kiermasz świąteczny, koncert z udziałem m.in. Eweliny Saszenko, agapa i festiwal piernika.

TRZY STULECIA WIARY, MIŁOŚCI I WIERNOŚCI BOGU

„Drodzy wierni parafii Szyłany i wszyscy odwiedzający ten kościół, 300. rocznica kościoła Najświętszej Maryi Panny w Szyłanach to wyjątkowe święto dla naszej wspólnoty i wszystkich, którym ta miejscowość jest bliska sercu. To nie tylko piękny jubileusz,

ale także żywe świadectwo, ile wiary, miłości i wierności Bogu zmieściło się w trzech stuleciach. Ten kościół przeżył różne historyczne okresy, lecz pozostał spokojnym duchowym centrum, gdzie człowiek może zatrzymać się, odpocząć i pomodlić się. Jego drewniane ściany pamiętają wiele żyć i losów, a przede wszystkim niezliczone modlitwy, które składano tutaj, szukając nadziei i siły. I dziś pozostaje miejscem, gdzie Bóg przemawia do ludzkiego serca. Dziękujemy wszystkim, którzy tworzyli tę świątynię, troszczyli się o nią i zachowali ją dla nas. Dziękujemy także tym, którzy ją mają blisko serca, odwiedzają i pielęgnują. Dziś spotykamy się nie tylko, by wspominać przeszłość, lecz także patrzeć w przyszłość – jesteśmy zaproszeni do zachowania żywej wiary i przekazywania jej naszym dzieciom oraz wnukom. Niech Najświętsza Maryja Panna, której imię nosi ten kościół, nadal otacza opieką każdego, kto tu wraca – z modlitwą, nadzieją i wdzięcznością” – mówił ks. Rimas Kalmantavičius, proboszcz parafii w Szyłanach.

BIJĄCE SERCE WSPÓLNOTY

„Dzisiaj Szyłany to bijące serce wspólnoty. Tam, gdzie 300 lat temu stanął kościół, do dziś gromadzą się ludzie. Świątynia, która przetrwała wieki, zebrała nas z wdzięcznością miłością i ciepłem” – powitała zgromadzonych Aneta Zenowicz, prowadząca uroczystość. I zaprosiła wszystkich do udziału w święcie, w którym nie zabraknie smaków, pieśni, rękodzieła i, co najważniejsze, otwartych serc.

WSPANIAŁA I AKTYWNA PARAFIA

„Witaj Wileńszczyzno! Witaj parafia szyłańska!” – zwrócił się do zebranych prezes

Związku Polaków na Litwie, poseł do Parlamentu Europejskiego Waldemar Tomaszewski. Podkreślił, że parafia w Szyłanach jest mu szczególnie bliska. Tu spędził pierwszych pięć lat swego życia, mieszkając z rodzicami w domu nauczycielskim w Nowosiółkach. Z tej parafii pochodziła też jego babcia. „Znam tę parafię od dzieciństwa. To nie tylko wspierała parafia, ale też bardzo aktywna. Pamiętam odpusty, na których jako dziecko byłem. Było radośnie i wesoło, podobnie jak dzisiaj. Choć czasy się zmieniają, ale tradycja jest kontynuowana” – powiedział Tomaszewski.

Wspólnota polska na Wileńszczyźnie, jak podkreślił, jest bardzo mocno przywiązana do Kościoła. I zacytował św. Augustyna, który powiedział, że jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko jest na właściwym miejscu. „I tak już jest w naszym narodzie, że świątynia zawsze była na pierwszym miejscu, nawet na



emigracji. Gdy Polacy przyjeżdżali do Ameryki czy do innych krajów, to stawiali kościół, który ich łączył. Nie inaczej jest tu, w Szyłanach, gdzie przed 300 laty stanął kościół, a później pojawiła się parafia. To jest bardzo wymowne” – zaznaczył lider ZPL. Życzył wszystkim parafianom „mocnego zdrowia w waszych rodzinach, pokoju zarówno w waszych sercach, jak i na całym świecie, mocnej



wiary, miłości, żeby nasze polskie rodziny były Bogiem silne”. Pozdrowił też nowo przybyłych mieszkańców w parafii szyłańskiej.

PRAWDZIWA PEREŁKA

O kościele w Szyłanach jako o perełce tej malowniczej wsi mówiła poseł Rita Tamašunienė. „Dziś słynny fest szyłański jest wyjątkowy, dlatego że perełka wsi Szyłany – kościół świętuje swoje 300-lecie. Trudno sobie wyobrazić, ile skierowano tutaj próśb do Pana Boga, ile

JESTEŚMY ŚWIADKAMI PIĘKNEJ HISTORII

„Dzisiaj jesteśmy świadkami pięknej historii. Wrócimy z tego święta bardziej uduchowieni. Na pewno wielu z tu obecnych, sięgając myślą w przeszłość, zastanawia się, jacy odważni, jacy pełni wiary byli ludzie przed 300 laty. Dziś musimy podziękować za to Panu Bogu i wszystkim tym pokoleniom, kapłanom, którzy pełnili posługę w parafii szyłańskiej. Bo zachowanie i pielęgnowanie wiary oraz tożsamości to wartość, której nikt nie może wyrwać z naszych serc” – mówiła Edyta Tamošiūnaitė, wicemer rejonu wileńskiego. Dodała też, że Samorząd Rejonu Wileńskiego jako jeden z niewielu 63 samorządów w kraju, wspiera dziedzictwo sakralne, od 2020 realizując program wsparcia rejonowych kościołów. „W ten sposób staramy się z naszymi proboszczami pielęgnować dziedzictwo sakralne i pomóc go zachować dla przyszłych pokoleń” – zaznaczyła wicemer.

Na uroczystość jubileuszową do Szyłan przybyła też poseł Daiva Ulbinaitė, radni rejonu wileńskiego, m. in. Renata Sobieska, Robert Rackiewicz, Zbigniew Sinkiewicz, radni m. Wilna: Wanda Krawczonok i Wiktor Jusiel, starosta Gminy Zujuny Mirosław Gajewski.

Święto było też okazją do podziękowania za aktywne zaangażowanie, pomoc i ofiarność na rzecz parafii. Proboszcz wręczył podziękowania dla aktywnych parafian, ministrantów, członków chóru parafialnego i organistów.

Drewniany kościół pw. Najświętszej Maryi Panny w Szyłanach, wsi położonej w zachodniej części rejonu wileńskiego, na prawym brzegu Wilii, został zbudowany w 1725 roku. Świątynia zbudowana na planie prostokąta, z wieżyczkami. Jest to przykład architektury ludowej, odśłania historię i tradycje lokalnej społeczności oraz świadczy o żywym związku wiary ze sztuką ludową. Parafia szyłańska została założona w 1922 roku.

L24.lt



Święty Dominik Savio – Patron Uczniów

Rozpoczyna się nowy Rok Szkolny – dla niektórych dzieci jest to początek nowego etapu życiowego, bo idą do szkoły, zmieniają szkołę, kończą jakiś etap w szkole i rozpoczynają nowy, ale przede wszystkim większość uczniów przechodzi do kolejnej klasy, co wiąże się z nowymi wyzwaniami. Warto więc obrać sobie **PATRONA NA NOWY ROK SZKOLNY**. Jest pewien młody, bo 14-letni święty. Kilka słów o Nim i przepis na świętość od Niego:

Święty Dominik Savio był niezwykłym, pobożnym chłopcem, który żył bardzo krótko, bo zaledwie 14 lat (1842–1857). Nawet w wieku 4 lat sam przypominał o modlitwach. Jako 5-latek służył do Mszy świętej, mimo że miał daleko do kościoła. Przyjmował Komunię świętą mając zaledwie 7 lat, co było ewenementem. Dominik był uczniem świętego Jana Bosko i został wzorem dla dzieci i ministrantów.

Żeby się dowiedzieć najważniejszych faktów z życia Dominika, należy wybrać poprawną odpowiedź z nawiasów:

Narodziny i rodzina:

Dominik urodził się we (Włoszech, Austrii czy w Estonii) w 1842 roku. Jego rodzicami byli Karol i Brygida Savio, którzy mieli gromadkę dzieci i ciężko pracowali fizycznie.

Pobożność od małego:

Od wczesnego dzieciństwa był bardzo (pracowity, smutny czy pobożny). Sam modlił się i zachęcał do modlitwy innych.

Służenie do Mszy świętej:

Już w wieku 5 lat (rozma- wiał, pomagał lub służył) do



Mszy św., nawet gdy pogoda była zła.

Wczesna Komunia święta: (Opuścił, Przyjął czy Zapomniał) Pierwszą Komunię świętą w wieku 7 lat.

Życie w Oratorium: Uczył się pod kierunkiem (św. Jana Pawła II, św. Jana Chrzyciela czy św. Jana Bosko) w Oratorium.

Opiekun i patron: Jest patronem dzieci, uczniów, ministrantów i Służby Litur-

gicznej.

Śmierć i świętość: Zmarł mając 14 lat, po długiej chorobie. Papież Pius XI nazwał go «(dużym, ważnym czy małym) świętym» i «gigantem ducha». Jego święto obchodzimy 9 marca.

Droga do świętości św. Dominika Savio: „**Być świętym: to tyle co być blisko Boga, cieszyć się błogosławieństwem ludzi i doświadczać Boskich natchnień**”.

Wskazówki na drogę do świętości

Uzupełnij zdania wyrazami z nawiasów, wpisując je wspak - od ostatniej do pierwszej litery.

Moimi (imłócajyzrp) Jezus i Maryja
Dobrze wypełniaj swoje (ikzajwobo)
Bądź zawsze (ynsodar)
Bądź (yrbod) dla innych
Lepiej umrzeć niż (czyzsezrgz)

Modlitwa ucznia na nowy rok szkolny

Panie Jezu, Boże Ojczy, dziękujemy Ci za wspaniałe wakacje i za to, że mogliśmy odpocząć. Dziękujemy za siły, którymi nas obdarzyłeś. Prosimy Cię, abyś obdarzył nas swoimi darami Ducha Świętego. Daj nam Mądrość, Rozum i Pamięć, żebyśmy chętnie zdobywali wiedzę i dobrze nauczyl się tego wszystkiego, czego nam potrzeba.

Otwórz nasze serca i umysły na nowe wyzwania, abyśmy z zapałem i radością szli przez ten rok szkolny. Pozwól nam znaleźć dobrych przyjaciół i spraw, by szkoła była dla nas bezpiecznym i radosnym miejscem.

Prosimy także o Twoją opiekę nad nami, abyśmy nie zapomnieli o Tobie i o naszych bliskich. Daj nam zdrowie, byśmy mogli zadowolić Ciebie i dotrwać do kolejnych wakacji.

Błogosław, Panie, naszym nauczycielom i wychowawcom, aby mogli nas kształtować i mądrze nas prowadzić przez ten rok. Amen.



ZADANIE 1

Uzupełnij brakujące spółgłoski w podanych niżej wyrazach:

Leżał u bram pałacu bogacza w przypowieści o drzewie figowym: _a _a _
Drzewo rodzące figi: _i _o _ie _
Przemiana życia: _a _ó _e _ie
Daje szansę: nau _y _ie _
Jedna z cnót Bożych: _o _ _o _o _

ZADANIE 2

Korzystając z Pisma Świętego (Prz 25,6-7) uzupełnij brakujące słowa.

„Nie bądź u
nie stawaj na miejscu! Niech
raczej ci rzekną: «Posuń się!»
niżby cię mieli przed
.....»

ZADANIE 3

Ułóż rozsypankę sylabową, a poznasz nazwy cnót kardynalnych. Zapisz je obok.

ność; trop; roz –
wość; wie; spra; dli –
ko; wa; miar; nie; u –
stwo; mę –

Anagramowe zagadki

W kościele Pan Bóg miłością obdarza, więc patrz uważnie w stronę - rzataOł.

Gdy do modlitwy jesteś gotowy, to milkną wkoło wszystkie - mowyRoz.

Mrayaj - Matka Jezusa.
ŁoZto - Jeden z darów Mędrców dla nowonarodzonego Jezusa.

zefJó - Był cieślą. Jego żona urodziła Syna Bożego.

Głowa z ognia, wewnątrz ze sznurka, ciało dała pszczołka? (caŚwie).

dżóŁ - Na jej pokładzie znajdowali się uczniowie, gdy podszedł do nich Jezus, krocząc po wodzie jeziora.

rielGab - Jeden z najważniejszych Archaniołów. Zwiastował Maryi, że urodzi syna.

wiekCzłó - Stworzył Go Pan Bóg na swój wzór i podobieństwo.

Na wesoło

Na lekcji religii katecheta pyta dzieci: – Dzieci, jak miał na imię Małżonek Maryi? Zgłasza się Jasiu: – Pośpiech! – Jak to Jasiu Pośpiech? – pyta katecheta. – No bo w Biblii było napisane, że Maryja z Pośpiechem udała się do Betlejem.

Na lekcji religii zakonnica pyta dzieci: – Co to jest: małe, je orzeszki, ma rudą kitę i skacze po drzewach? Wstaje Jasiu i mówi: – Na 99 proc. to jest wiewiórka, ale jak siostrę znam, to może być Jezus.

Z cyklu epitafia: Na cmentarzu w Wołominie na jednym z nagrobków przeczytałam napis: „Szanuj zdrowie, bo jak nie, to spotka cię to, co mnie”.

Organizowane są przejażdżki łodzią po jeziorze

Genezaret. Bilet kosztuje 500 dolarów. – To strasznie dużo! – skarży się zbulwersowany turysta. – Owszem, ale to przecież po tym jeziorze Jezus piechotą chodził! – Nie dziwię się, przy takich cenach!

Proboszcz poszedł pomodlić się przy żłóbku i zobaczył, że nie ma figurki Dzieciątka Jezus. Zdenerwował się, że ktoś ją ukraść. Rozgląda się, a do kościoła wchodzi mały chłopiec z sankami i figurką pod pachą. Kapłan pyta srogo chłopca, czy to on ją ukraść. Chłopiec tłumaczy: – Nie ukraść. Modliłem się bardzo do Pana Jezusa, żeby dostał sanki na gwiazdkę i dostałem. Z wdzięczności przewiozłem Pana Jezusa sankami trzy razy dookoła kościoła.

Zaproszenie na odpusty



1-8 września br. w Bazylice Trockiej odbędzie coroczny odpust ku czci Najświętszej Maryi Panny Patronki Litwy. Każdego dnia odpustu Msze św. w języku polskim będą sprawowane o godz. 10.00 i 17.00, zaś w języku litewskim o godz. 12.00 i 19.00.

Dokładny rozkład jest na stronie www.trakubazilika.lt



6-15 września br. odbędzie się odpust w Szydłowie (Šiluva) (Archidiecezja Kowieńska)

Szydłów – miejsce najstarszych objawień Matki Bożej w Europie – jak co roku przygotował bogaty program odpustu.

13 września o godz. 16.00 przewidziana jest Msza św. w języku polskim.

Szczegółowa informacja: **Facebook- Šiluvos parapija.**

Prenumerata 2025

Szukasz interesującej, budującej, budzącej, kształcącej lektury? Kup, a jeszcze lepiej, zaprenumeruj „Spotkania”.

Nasz indeks 0102.

Cena - 0,86 € za miesiąc; 2,59 € - za 3 miesiące.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na Litwie.

Spotkajmy się w „Spotkaniach”!

Odbudowa kapliczki św. Weroniki na Antokolu

Po odbudowie kapliczki Pana Jezusa przed kościołem ś.ś. Apostołów Piotra i Pawła w Wilnie z inicjatywy grupy osób świeckich po uzgodnieniu z proboszczem ks. prał. Wojciechem Górlickim, po uzyskaniu

akceptacji i błogosławieństwa od Kurii Archidiecezji Wileńskiej wkrótce ruszy odbudowa zburzonej kapliczki św. Weroniki na Antokolu w skwerze pomiędzy ulicami Leona Sapiehy i Antokolską.

Prace, jak i przy odbudowie kapliczki Pana Jezusa, sfinansuje „Fundacja Janukonis”.

Inf. wł.



Pielgrzymowanie – odpoczynek i duchowa moc

Pielgrzymi z Wilna i Wileńszczyzny dwa dni – 26-27 lipca – spędzili na wyjeździe do Świętej Lipki i Gietrzwałdu.

Duchowym opiekunem pielgrzymki był ks. Vytautas Pūkas, proboszcz z parafii św. Stanisława Kostki w Dukaszach. W Gietrzwałdzie spotkał nas ks. kanonik Łukasz Murański, który opowiedział o objawieniach Matki Bożej w tym miejscu. Wieczorem została odprawiona Msza św. w intencji pielgrzymów. Spotkaliśmy tam również ojca zakonnego Romualda Gościewskiego. Na nocleg udaliśmy się do innego cudownego miejsca – Świętej Lipki. Kolejnego dnia Mszę św. celebrowali trzej kapłani, udział w niej wzięli

również żołnierze 1. Mazurskiej Brygady Artylerii. Po nabożeństwie dowiedzieliśmy się o historii i budowie kościoła w Świętej Lipce.

Za wyjazd i dobre pielgrzymowanie dziękuję przewodnikowi Stanisławowi

Łabowiczowi, który od 35 lat organizuje pielgrzymki. Dzięki tym wyjazdom poznajemy wspaniałe miejsca, zaś wracamy – duchowo wzbogaceni. Życzymy mu dużo zdrowia i opieki Matki Bożej.

Grażyna Jankowska



Przypowieść o mocy słowa

Pewnego dnia Mistrz rozpoczął rozmowę ze swoimi uczniami:

– Słowa – to nie tylko dźwięki. Niosą w sobie moc.

Jeden z uczniów przerwał mu:

– Wystarczy, Mistrzu! Nie mówisz prawdy. Czy można stać się świętym, powtarzając „Panie”? Albo grzesznikiem

mówiąc „grzech”?

Mistrz odpowiedział ostro:

– Zamknij się, draniu!

Uczeń wybuchnął gniewem, zaczął krzyczeć, obrażać.

Po chwili uspokoił się.

Mistrz powiedział:

– Wybacz mi. Myliłem się.

Uczeń natychmiast się uspokoił.

Mistrz uśmiechnął się:

– Oto twoja odpowiedź. Jedno słowo wywołało gniew, inne słowo wywołało spokój. Słowa są kluczami. Otwierają serca... lub je niszczą.

Każde słowo jest jak ziarno. Może wyrosnąć z niego dobroć lub ból. Mów z uwagą, a Twoja mowa stanie się źródłem mocy.

Kto potrząsnął słoikiem?

Jeśli umieścisz 100 czarnych i 100 czerwonych mrówek w słoiku, nic się nie stanie.

Jeśli jednak mocno potrząsniesz słoikiem, mrówki zaczną się nawzajem zabijać. Czerwone będą uważać czarne za swoich wrogów, a czarne będą uważać czerwone za

swoich wrogów.

Prawdziwym wrogiem jest ten, kto potrząsa słoikiem.

Tak właśnie dzieje się w ludzkim społeczeństwie.

Więc zanim ludzie zaatakują się nawzajem, musimy pomyśleć o tym, kto potrząsnął słoikiem.



Część materiałów pochodzi z:

www.aleteia.pl; www.l24.lt; www.trakubaznycia.lt; www.teologiapolityczna.pl; www.opoka.pl; www.ronrolheiser.com.

23.XI.2003 r. redakcja „Spotkań” dokonała Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi.

„Spotkania” - gazeta katolicka * Wydawca: parafia Ducha Świętego w Wilnie * Nr rejestracji: 1527 * Nakład 1600 egz. *

Redakcja: ks. Tadeusz Jasiński, Teresa Worobiej. Skład: Irena Ingielewicz *

Adres redakcji: LT-01131 Wilno, ul. Dominikonu 8, e-mail: spotkaniagazeta@wp.pl

„Zadanie współfinansowane ze środków Kancelarii Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 roku”.

